

Podniesienie efektywności * Likwidacja zaległości * Wykonanie zadań roku

Obrady kierowniczego aktywu ministerstw Narada w Ministerstwie Przemysłu Maszyn Ciężkich i Rolniczych z udziałem Edwarda Gierka

(P) Z udziałem I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka odbyła się 22 bm. narada w Ministerstwie Przemysłu Maszyn Ciężkich i Rolniczych. Tego dnia w obradach aktywu kierowniczego resortu uczestniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, premier Piotr Jaroszewicz.

Ponadto w czwartek toczyły się narady w Ministerstwie Przemysłu Spożywczego i Skupu, Ministerstwie Pracy, Plac i Spraw Socjalnych oraz w Ministerstwie Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Wszystkie one były poświęcone wypracowaniu metod podniesienia efektywności gospodarki, szybkiej likwidacji zaległości powstałych w pierwszych 2 miesiącach roku oraz ustaleniu przedsięwzięć zmierzających do pomyślnej realizacji całorocznych zadań.

W przemyśle maszyn ciężkich i rolniczych

Przemysł maszyn ciężkich i rolniczych dostarcza krajowi i

na eksport statki i tabor kolejowy, maszyny i urządzenia dla gospodarki żywnościowej, energetyki, górnictwa, chemii a także jest liczącym się dostawcą wyrobów dla budownictwa mieszkaniowego i na rynek. Zakłady tego przemysłu eksportują blisko 30 proc. całej swej produkcji, dając 17 proc. ogólnego naszego eksportu. Jest to przemysł nowoczesny. 61 proc. wartości jego majątku produkcyjnego przekazano do eksploatacji w latach 1971-78. Na założach tego przemysłu spoczywa więc wielka odpowiedzialność za dalszy rozwój gospodarki kraju.

Świadomość tego przewijała się nieustannie w toku resortowej narady. Odrobienie strat z pierwszych miesięcy wymaga szczególnego wysiłku, koncentracji i przemysłowych działań.

Z obrad egzekutywy KW PZPR w Radomiu

Rozwój i modernizacja sadownictwa

Informacja własna

(R) Województwo radomskie jest największym w kraju producentem owoców, zdecydowanie produkuje w produkcji jabłek i truskawek. Z sadów, które zajmują około 40 tys. ha w ub. roku skupiono 198 tys. ton owoców, a z blisko 5 tys. ha plantacji truskawkowych ponad 23 tys. ton tych owoców. Fakty te były punktem wyjścia w czasie opracowania programu rozwoju sadownictwa w woj. radomskim, który od trzech lat stanowi istotną część składową wojewódzkiego programu rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej w latach 1978-80.

Oceniając rozwój i modernizację sadownictwa w woj. radomskim była 22 bm. tematem wyjazdowego posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Radomiu, która pod przewodnictwem I sekretarza KW partii Janusza Prokopiaka obradowała w Kombinacie Państwowych Gospodarstwach Ogrodniczych w Starej Wsi w gminie Belsk Duży. Członkowie odwiedzili sześć gmin sadowniczych w rejonie grójecko-warszawskim, szczególnie interesując się problemami dalszego intensywnego rozwoju sadownictwa oraz funkcjonowania instytucji obsługi rolnictwa.

W dyskusji poruszono szereg spraw, od których rozwiązania uzależniony jest dalszy rozwój sadownictwa i przemysłu rolnospożywczego w woj. radomskim. W pierwszej kolejności należy jak najszybciej rozwinąć własną produkcję szkółkarską, co najmniej do 500 tys. najlepszych, intensywnych odmian niskopiętnych i karłowatych drzewek rocznie. Dotychczasowa produkcja roczna w ilości zaledwie 55 tys. drzewek jest niewystarczająca w stosunku do potrzeb. Nowe, intensywne odmiany drzew owocowych powinny, w szybszym niż dotychczas tempie, zastępować sadownicze nieużytki bez konieczności zajmowania dodatkowych powierzchni gruntów ornych. Modernizacja sadów zależy jednak przede wszystkim od lepszego wyposażenia WSO i SKR w większe ilości ciężkich ciągników i pil spalinyowych, najbardziej nadających się do karczowania starych, mało wydajnych sadów.

Diatego usprawnienia wymaga również właściwy system chemicznej ochrony sadów, rozszerzenia oświaty sadowniczej, skupu przetworstwa i eksportu owoców oraz lepszego wyposażenia sadownictwa w środki produkcji. Większa niż dotychczas, rolę w propagowaniu nowości i kultury sadowni-

niczej w całym województwie powinien spełniać Sadowniczy Zakład Doświadczalny w Nowej Wsi oraz zespoły szkół ogrodniczych w Wośnikach i Nowej Wsi.

Na zakończenie obrad przyjęto szereg wniosków i postulatów, których wdrożenie powinno przyczynić się do poprawy dotychczasowego, niezadowalającego tempa rozwoju sadownictwa w woj. radomskim. Dążąc do zwiększenia ilości produkowanych owoców należy dbać o poprawę ich jakości, wykorzystując w tym celu bagatę doświadczenia najlepszych sadowników szczególnie z rejonu grójecko-warszawskiego.

Jednocześnie stwierdzono, że dla większości gmin w północnej części województwa istotną perspektywą rozwojową jest dalszy, intensywny i racjonalny rozwój produkcji sadowniczo-warzywniczej stanowiącej ważny element całej gospodarki żywnościowej, która jest jedną z głównych specjalności gospodarczej woj. radomskiego. (lmz)

Wezbrały wody wielu rzek Lodołamacze w akcji

(P) Ostatnie ocieplenie znów znacznie przyspieszyło spływ wód do wielu rzek. Na Wiśle od Wyszogrodu w dół rzeki poziom wody stale się podnosi, przekraczając w wielu miejscach stany alarmowe. Na wodowskazach w Wyszogrodzie odnotowano 22 bm. przekroczenie stanu alarmowego o ponad 140 cm, w Kępie Polskiej o ponad 260 cm, a w Płocku o ponad 110 cm. Na wałach przeciwpowodziowych po obu stronach rzeki, a zwłaszcza w rejonie Doliny Hłowskiej i Rakowskiej, skoncentrowano w związku z tym główne siły ekip biorących udział w akcji przeciwpowodziowej. Największe zagrożenie dla wałów stwarza bowiem spływające wody, które powodują pękanie i wybrzuszenia. W rejonie Kępy Polskiej przystąpiono do ewakuacji gospodarstw położonych najbliżej rzeki.

Równocześnie celem ułatwienia spływu wód lodołamacze kontynuują przepływ kry na

Aby jak najszybciej usunąć skutki tegorocznej zimy, przemysł ten zwiększa produkcję i dostawy części zamiennych niezbędnych do remontu środków transportu, urządzeń energetycznych i sprzętu rolniczego. Kosztowne zmniejszenia ilości niektórych wyrobów finalnych, produkcja części zamiennych np. do maszyn rolniczych i ciągników zwiększona została o blisko 10 proc. Zalogi „Pafawagu” i „HCP” wyremontują 60 lokomotyw elektrycznych i 10 spalinyowych (26 lokomotyw już wyremontowano). W „Dolmle” remontuje się trakcyjne silniki elektryczne.

Za niezwykle ważną uznano na naradzie pełną i rytmiczną realizację zadań eksportowych oraz znaczne zwiększenie produkcji na rynek; w tym celu należy wykorzystywać tę część zdolności wytwórczych, która została zwolniona dzięki ograniczeniu produkcji na cele inwestycyjne. Dostawy powinny odpowiadać wymaganiom rachunku ekonomicznego oraz aktualnym potrzebom handlu, zwłaszcza zaś rynku wewnętrznego.

Do spraw o zasadniczym znaczeniu zaliczono doskonałe procesy zakupów i wykorzystywania licencji, a także obniżenie importochłonności wyrobów. Nakazem chwili jest oszczędna gospodarka materiałami, paliwami i energią. Wymaga to m.in. takiego unowocześnienia konstrukcji maszyn i urządzeń dla elektrowni, które zwiększy ich ekonomiczność, sprawność i niezawodność. (A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

„Krwawa Brygida” w... zachodnioeuropejskim parlamencie?

z dr Danutą Brzozko-Mędryk świadkiem oskarżenia w procesie hitlerowskich zbrodniarzy z Majdanka

(P) W czwartkowym „Życiu” była wiadomość o tym, że jedna z najgorszych zbrodniarek hitlerowskich z Majdanka, Hildegard Laechert, zwana „Krwawą Brygidą” kandydowała na listę do zachodnioeuropejskiego parlamentu. Pani Doktor jest jedną z tych którym udało się przeżyć Majdanek. Swoje obozowe wspomnienia opisała

Paul w takich m. in. książkach, jak „Niebo bez plików” i „Matylda”, a także w głośnym filmie telewizyjnym „Procesy” z 1976 r. Włocławskiego. Znamyła Pani jako świadek oskarżenia przed sądem amerykańskim i przed sądem zachodnioeuropejskim w Dusseldorfie. Jakże jest Pani zdanie na temat kandydatury Hildegard Laechert na listę parlamentarzystów?

— O tym, co czuję, trudno mi mówić. Wracam właśnie ze spotkania byłych więźniów Majdanka, którzy wiedzą o naszej rozmowie, upoważnili mnie do tego, aby na łamach „Życia” wyrazić nasz wspólny protest przeciwko tej wręcz niesłychanej prowokacji, jaką jest zgłoszenie przez neofaszyzowską partię Hildegard Laechert jako kandydatki na listę do parlamentu zachodnioeuropejskiego. Uważamy, że jest to uwłaczające wszystkim uczciwym ludziom, ale przede wszystkim uwłaczające pamięci wszystkich pomordowanych, zagazowanych i męczonych więźniów nie tylko Majdanka, ale i wszystkich innych obozów hitlerowskich, gdzie Laechert była strażniczką.

— Dlaczego nazywano ją „Krwawą Brygidą”? — Pamiętam dobrze, że zaczęto ją tak nazywać jeszcze w styczniu 1943 roku. Była prawdziwą sadystką. Nie pojawiała się nigdy na więziennym tak zwanym polu kobiecym bez pejsa, kija czy innego drąga, którym bila więźniarki, gdzie popadło, zaskakując je przeważnie od tyłu, podczas apelu. Znamyła była z tego, że nie przestawała bić, zanim na ciele ofiary nie pojawiła się krew. Widać krwawo, zwłaszcza w późniejszym okresie, jakby jeszcze bardziej

Henryk Jabłoński

przyjął grupę

harcerzy warszawskich

(P) 22 bm. przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął w Belwederze grupę harcerzy z warszawskich szkół ponadpodstawowych — delegatów obradującego w stolicy „forum” aktywu Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej.

Młodzież przedstawiła Henrykowi Jabłońskiemu problematykę dyskusji warszawskich harcerzy z odpowiedzialności młodego pokolenia Polaków za teraźniejszy i przyszły kształt ojczyzny, za codzienną swoją postawę wobec swoich obywateli w stosunku do środowiska, szkoły, miasta, kraju.

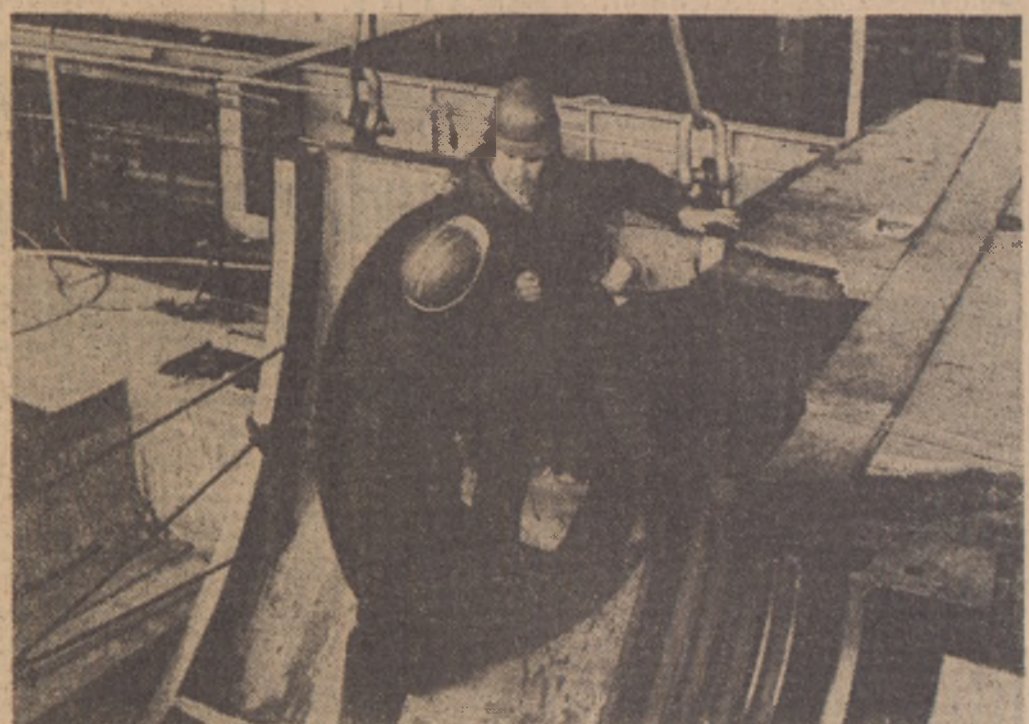
W spotkaniu uczestniczyła sekretarz KW PZPR, przewodnicząca Stołecznej Rady Przyjaciół Harcersstwa Jolanta Matusewiczowa. (PAP)

Agostino Casaroli

przybył do Warszawy

(P) Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych PRL, Emila Wojtaszki i z upoważnienia papieża, 22 bm. przybył do Warszawy sekretarz rady ds. publicznych Kościoła, arcybiskup Agostino Casaroli, który przeprowadzi rozmowy z ministrem spraw zagranicznych i z innymi osobistościami w sprawach interesujących obie strony.

W godzinach popołudniowych sekretarz rady ds. publicznych Kościoła arcybiskup Agostino Casaroli złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych Emilowi Wojtaszce, na czym rozpoczęły się rozmowy. Uczestniczyli w nich: kierownik Urzędu ds. wyznań m.in. Kazimierz Kąkol, podsekretarz stanu w MSZ Józef Czyrek, a ze strony watykańskiej ks. prałat Juliusz Paetz. (PAP)



W „Kozienicach” trwa budowa drugiego bloku 500 MW i zarazem ostatniego turboszczepu elektrowni. Zgodnie z planem przekazany on zostanie do eksploatacji w IV kw. br. Obecnie większość robót koncentruje się na montażu kotła, turbiny, pomp zasilających i rurociągu. Głównym wykonawcą inwestycji jest przedsiębiorstwo „Beton-Stal” Warszawa. Na zdjęciu: przy montażu turbiny 500 MW inż. Władimir Stiepanczenko — specjalista radziecki i Kazimierz Koziera z Energomontażu Północ. Fot. CAF — Stan

Oddziały chińskie nadal stacjonują w 18 punktach prowincji wietnamskich Oświadczenie MSZ SRW

HANOI (PAP). Rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Socjalistycznej Republiki Wietnamu stwierdził 22 bm., że wbrew oświadczeniom władz chińskich o wycofaniu wszystkich bez wyjątku żołnierzy chińskich z terytorium SRW do dnia 16 bm., w dniu 21 marca br. oddziały agresora nadal stacjonowały w 18 punktach w prowincjach Ha Tuyen, Lang Son, Cao Bang i Hoang Lien Son. Część tych punktów jest położona w głębi terytorium wietnamskiego, a część znajduje się na linii granicznej.

Oddziały chińskie — powiedział rzecznik — kopią okopy, budują fortyfikacje i umacniają pozycje. Zagraniczne źródła stwierdzają ponadto, że Chiny budują bazę na terytorium wietnamskim, mając najwyraźniej na celu utrzymanie pewnej liczby

punktów strategicznych. Strona chińska gromadzi wojska wzdłuż granicy między ChRL a SRW.

Jednocześnie strona chińska oskarża Wietnam o usiłowanie „odroczenia i podważenia rokowań” oraz „zatrucia atmosfery rozmów” zamierzając zamaszkować własne poczynania, których celem jest odroczenie negocjacji.

Strona chińska — stwierdził rzecznik — zmienia historycznie ukształtowaną linię granicy i mówi o negocjacjach w celu zalegalizowania okupacji rejonów Wietnamu.

MSZ SRW podkreśla, że strona chińska powinna całkowicie i bezwarunkowo wycofać na terytorium swe wojska na własne terytorium, co umożliwi rozpoczęcie rokowań na szczeblu

Zawieszenie broni w Kurdystanie Cudzoziemcy opuszczają Iran po anulowaniu kontraktów na pracę

PARYŻ (PAP). Jak informuje agencja AFP, w czwartek w stolicy Kurdystanu irańskiego został zawarty przez delegację przybyłą z Teheranu i przedstawicieli Sanandadzu układ o zawieszeniu broni.

Układ podpisany przez ajatollaha Chomeiniego i ministra spraw wewnętrznych, Hadżę Sadżadę Dżawadiego przewiduje m.in. uwolnienie około 170 zakładników przetrzymywanych w koszarach wojskowych od chwili wybuchu walk, tj. od niedzieli.

TEHERAN (PAP). Specjalny wysłannik PAP, Ryszard Kauciński pisze: W czwartek w Teheranie rzecznik organizacji federałdów irańskich — Feddayan

Khalgh, oświadczył dziennikarzom zagranicznym: „zamieszki w Kurdystanie zostały spowodowane przez agentów imperializmu, którzy starają się stworzyć wrażenie, jakoby w Kurdystanie istniał ruch separatystyczny i w ten sposób uzasadnić konieczność odbudowy starej armii irańskiej, która była na usługach szacha i z którą imperializm nadal wiąże swoje plany opanowania Iranu”.

Rzecznik oświadczył, że Amerykanie szkolą grupy zarażonych kurdyjskich w Turcji i „przerzucają je do Iranu, aby siał zameł”. Dodał on, że po czterech dniach walk w Sanandadzu, feddaiści stracili stu ludzi, a trzynaście innych odniosło rany.

Doniesienia z innych regionów Iranu wskazują, że panuje w nich spokój, choć w niektórych miastach notuje się wzrost aktywności zbrojnych grup, składających się z członków byłej policji politycznej szacha — Savak — w Istanie i w Szirazie grupy te podjęły próby zdobycia

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Zabójstwo ambasadora W. Brytanii w Holandii

HAGA (PAP). 21 bm. dwaj nieznaní sprawcy oddali kilka strzałów do ambasadora Wielkiej Brytanii w Holandii, Richarda Sykesa. Zamach nastąpił przed przyjazną rezydencją dyplomaty w momencie, gdy Sykes wsiadał do samochodu, by udać się do ambasady.

Przewlezione do szpitala ambasador wrócić zmarł.

58-letni Richard Sykes, który był ambasadorem W. Brytanii w Hadze od 1977 roku, poprzednio zajmował stanowiska dyplomatyczne w Waszyngtonie, Hawanie, Atenach, Pekinie i Santiago.

W kołach oficjalnych Londynu utrzymywano, że zamach na ambasadora R. Sykesa dokonał, najprawdopodobniej, skrzydło „tychczasowych” Irlandzkiej Armii Republikańskiej (IRA). Nie wykluczono, iż zamachowcy zamierzali uprowadzić ambasadora.

Według agencji AFP, R. Sykes jest ośmiennastym ambasadorem — ofiarą zamachu w ciągu ostatnich dziesięciu lat, a drugim dyplomatą brytyjskim. 21 lipca 1976 r. zginął w Dublinie w wyniku eksplozji miny umieszczonej pod samochodem ambasadora W. Brytanii w Republice Irlandzkiej, Christopher Ewart-Biggs. (P)

(J.I.)

XII Festiwal Skrzypcowy im. Grażyny Bacewicz

zainaugurowano w Częstochowie

Od naszego specjalnego wysłannika ADAMA CIESIELSKIEGO

(P) W Częstochowie, 22 bm. rozpoczął się XII Festiwal Skrzypcowy im. Grażyny Bacewicz. Ta piękna impreza organizowana przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Państwową Filharmonię oraz Częstochowskie Towarzystwo Muzyczne ściera co roku grono wybitnych wykonawców i stanowi znaczący wkład regionu w życie kulturalne kraju.

Wieczór inauguracyjny w świetnej akustycznie tualecie sali koncertowej miał bardzo interesujący program i odznaczał się wysokim poziomem artystycznym. (A) DOKOŃCZENIE NA STR. 5



(P) Wisła w okolicach Wyszogrodu. Fot. CAF — Dąbrowicki

WIZYTY — SPOTKANIA — ROZMOWY

ANIA — ROZMOWY

Obecny był charge d'affaires
a. i. Królestwa Danii — Ole Brin
Andersen.

W Polsce przebywał z wi-
zią David A. Davies

sekretny sekretarz generalny Świa-
towej Organizacji Meteorologicz-

nej. Przeprowadził on rozmowy z wicepremierem Kazimierzem Secińskim oraz kierownikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wicemin. Józefem Czyrkiem.

Ponadto D. A. Davies omówił problemy współpracy pomiędzy służbą hydrometeorologiczną PKR

Gosć zwiedził także ważnejsze zakłady naukowe IMiGW i zapoznał się z ich pracą i dorobkiem. (PAP)

W SKRÓCIE

Władze. Wręczono również odznaki resortowe i związkowe.

W uroczystości udział wzięli sekretarz KC PZPR — Józef Pinkowski i wicepremier — Longin Cegielski.

● 22 bm. odbyło się w Olsztynie spotkanie aktywu organizacji spółdzielczych oraz rzemiosła indywidualnego z tego regionu z udziałem sekretarza KC PZPR Zdzisława...

slawa Żandarowskiego. Poświęcone ono było zadaniom drobne

cji rynkowej oraz usług dla ludności. Przedstawiciele organizacji spółdzielczych: pracy, spożywców, polnych, rzemieślniczych, mieszkaniowych.

niczej wskazywali konkretne sposoby nadrobienia zaległości po

● W Warszawie odbyła się konferencja, na której omówiono warunki realizacji programu rozwoju mieszkaniowego w latach 1981-1993. W konferencji, zorganizowanej przez Komitet Naukowo-Techniczny NOT do spraw Mieszkalnictwa oraz Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa, brało udział kilkuset przedstawicieli stowarzyszeń NOT oraz SARP i Towarzystwa Urbanistów Polskich. W konferencji uczestniczyli wicepremier Kazimierz Secomski oraz zastępca kierownika Ka. Wydziału Przem. Ciężkiego

Transportu i Budownictwa KC
PZPR Witold Dąbrowski.

● **Działalność służąca** dalszemu pogłębianiu warunków socjalno-bytowych rodzin oraz zwiększaniu pomocy kobietom pracującym było 22 bm. głównymi tematami obrad plenarnych ZG Związku Zawodowego Pracowników Społdzielczości Pracy.

eiskim parlamencie?

— Pani Doktor, niezależnie od swej pracy zawodowej i społecznej pisze Pani i publikuje książki o hitlerowskich zbrodniach w Majdaniku, występuje w procesach jako świadek oskarżenia. Jedną z książek Pani nosi tytuł: „Czy świadek szuka zemsty?”

— Odpowiem Rótko. Nie szukam zemsty. Jeśli wstępowałam w procesach, to na wezwanie sądu. Piszę, aby przetrwała pamięć. Szukam jedynie sprawiedliwości, bo w nią stałam się wierzyć. Nazwę polskich środowisko byłych więźniów i bojów hitlerowskich apeluje

moim pośrednictwem do całej
uczciwej opinii społecznej w
Europie Zachodniej, a przed

wszystkim do opinii Republiki Federalnej Niemiec o przezwstawienie się tak niesłychane prowokacji, jaką jest zgłoszenie Hildegardy Laechert na posiedzenie do parlamentu zachodnioeuropejskiego. I jestem przekonana, że do takiego wyboru nie pewno dojść nie może.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawia
ADAM W. WYSOCKI

NA MARGINESIE

DNIA

BIGOS

GDANSK. Tytuł z „Wieczoru Wybrzeża”: „W pdańskiejszej gastronomii... Konkurs na „potrawę miesiacja”.

REWALORYZACJA

KIELCE. „Echo Dnia” podaje: „Radomski, na w o s e c i rynkowe. Zeszuty, kamizelki, kieliszki”.

KON, KTORY MOWI

BIALYSTOK. Fragment sprawozdania „Gazety Współczesnej” z zebrania: „...w swoimi wystapieniu wnosi następujące porównanie: — kon może iść stępa i klusem, spłany — skacze drębami przez kamkami. Jeśli w kluse nie waz nie przeszkodzi, wyjadzie na okrągło? Wyjdziemy!”

EMBRIONEX

POZNAN. W „Expressie Poznańskim” czytamy: „Poznański, Oter”, dodaj jako pterwazy, organizuje sklep typu „Robas”, posługujący najmłodszym, od 0 do 2 lat”. ZEP.FE

ZET-ES

PORÓWNA

Rozmowa z sędzią Danutą Nowakową, przewodniczącą Wydziału Rodzinnego i Nieletnich dzielnicy Mokotów

— Pracowała Pani 16 lat w warszawskim sądzie dla nieletnich, potem w ministerstwie była Pani przy narodzinach sądów rodzinnych i w końcu Pani do sądownictwa obejmując funkcję przewodniczącej wydziału rodzinnego. Ten życiorys zawodowy skłania do porównań. Zaczynamy więc od nich. Czym się różni sąd rodzinny od sądu dla nieletnich, z którego doświadczeń wyrósł?

— Przede wszystkim zakresem spraw. Sąd dla nieletnich rozpoznawał jedynie sprawy karne nieletnich i opiekuńcze małoletnich, wynikające głównie z niemożności wykonywania władzy rodzicielskiej. W kompetencji sądu rodzinnego znalazły się — oprócz wymienionych — wszystkie sprawy z kodeksu rodzinnego i opiekuńczego z rozdowodami i alimentacyjnymi na czele, a także o ustaleniu ojcostwa, zniesienie wspólnoty majątkowej podczas trwania małżeństwa, podział majątku po rozwodzie, wypłatę wynagrodzenia do rąk współmałżonka. Ponadto sąd rodzinny kieruje na przymusowe leczenie odwykowe, ustanawia opiekę i kuratelę nad wymagającymi jej osobami o ograniczonej sprawności fizycznej czy psychicznej, wreszcie rozstrzyga sprawy karne o przestępstwach przeciwko rodzinie, takie jak znęcanie się nad rodziną, uchylanie od alimentacji itp.

— Dawnie sprawy te trafiały do trzech różnych wydziałów — cywilnego, karnego i dla nieletnich. Dziś trafiają nie tylko do jednego wydziału, ale i do jednego sędziego.

— Takie jest przecież założenie, żeby sędzią, rozstrzygając wszystkie sprawy danej rodziny ze swojego rejonu, wiedział co się w niej dzieje, znał jej problemy i konflikty oraz tych konfliktów przyczyny. Żeby ogarnął całość i stosownie do sytuacji w tej właśnie rodzinie, dobierał najodpowiedniejsze środki zmierzające do jej ujednolnienia czy bodaj poprawy.

— Założenie znakomite. Wymaga jednak od sędziego ogromnej wszechstronności, a tymczasem w medycynie np. lekarz-omniбусów prawie już nie ma.

— Sędziów przygotowanych w pełni do rozstrzygania wszystkich spraw rodzinnych w sposób całowicie zadowalający chyba jeszcze nie ma. Mimo że kadre sędziowskie doborowo wybieramy, starannie doświadczone, z wysokimi kwalifikacjami, umiejętnościami nawiązywania szerokiego kontaktu z licznymi partnerami sądu, z wieloletnim stażem. Ten ostatni nie zawsze pomaga. W naszym wydziale np. jest jeden karnik, dwóch — łącznie z nas musi się więc dokształcać co najmniej w dwóch dziedzinach, z którymi do tej pory nie miał do czynienia. Zrozumiałe, że komuś, kto dwadzieścia lat pracował w wydziale karnym, bardzo trudno przestawić się na tryb cywilny, a i cywilistę nie od razu przyswajają sobie metody i styl pracy sądu dla nieletnich, które to metody i styl mamy w myśl założeń kontynuować. Z kolei sędziom dla nieletnich poważnych kłopotów przysparzają np. spory majątkowe, w których się niekiedy pięć, sześć i dziesięć lat po rozwodzie.

— Ale trud pokonywania oporów „okresu pionierskiego” się opłaca?

— Oczywiście. Przede wszystkim ludzie nie muszą już ze swoimi bolesnymi, a często wyśzlitymi sprawami chodzić do coraz to innego sądu, innego wydziału, innego sędziego. Ze wszystkim przychodzi do jednego. Dzięki temu, ten jeden dużo więcej o rodzinie wie, skuteczniej potrafi pomóc, a jednocześnie trudniej wprowadzić go w błąd, co zataić czy używać niemożliwe świadczenia. Przykładowo: szkoła zawiadomiła, że jeden z uczniów III kl. nie przychodzi od dwóch tygodni. Ojciec, chłopa, dawno opuścił rodzinę, ostatnio zniknął i matka. Kiedyś chłopa umieszczono w pogotowiu opiekuńczym, matka zjawiała się w sądzie obiecując, że będzie się dzieckiem zajmować. Sąd ograniczył jej władzę rodzicielską ustanawiając nadzór kuratora oraz zobowiązał do podjęcia pracy i systematycznego zezalania się w określonym czasie do sądu. Jednocześnie matka wystąpiła o alimenty od ojca dziecka. Po czym znów przepadała i okazało się, że przebywa w znanej mieście. Milczała w porozumieniu z sądem zawiadomiła prokuraturę o konieczności wszczęcia przeciwko matce sprawy karnej za porzucenie dziecka. Złożony przez prokuratora akt oskarżenia trafił do rąk sędziego, który znał całą dotychczasową historię chłopca i matki.

Dawniej matce zapewne udało się uzyskać alimenty, bo w dawnej strukturze organizacyjnej sprawy byłyby rozpatrywane przez trzy różne wydziały, z których żaden nie wiedziałby, co robią dwa pozostałe. W najlepszym razie wydział karny po skazaniu matki zawiadomiłby wydział dla nieletnich o konieczności zajęcia się losami dziecka. Powtarzam: w najgorszym razie, bo to wcale nie była reguła. Sąd dla nieletnich nie miał też możliwości sprawowania, czy zawiadomienie prokuratury o konieczności wystąpienia z powództwem o alimenty — na rzecz dzieci, kiedy mat-

ka boi się zrobić to sama — odniosło skutek. Dziś skutek widzimy natychmiast, bo z prokuratury sprawa wpływa do tego samego sędziego, który był jej inicjatorem.

— Sytuacja sądu dla nieletnich istnieć bywała, czesto, niezreżymowana, żeby nie powiedzieć frustrująca. Wobec wielu instytucji sąd był petytem i mógł się do nich zwracać jedynie w tonie prośbinalnym.

— Sąd rodzinny petentem nie jest. Ma nieporównanie wyższą rangę niż sąd dla nieletnich, do której podniesienia niewątpliwie przyczyniły się wydane w ostatnich latach akty prawne dotyczące rodziny. Ma też większy autorytet, ponieważ rozpatruje nie tylko „jakieś tam — jak je niektórzy pogardliwie nazywają — dziecinne sprawy”, ale i sprawy dorosłych. Nie musi, jak sąd dla nieletnich, prosić o skierowanie alkoholika na przymusowe leczenie odwykowe, lecz sam na nie kieruje. Dysponuje przy tym znacznie bogatszym zasobem informacji, choćby o tychże alkoholikach, które czerpie nie tylko ze spraw nieletnich i opiekuńczych, ale także rozwodowych, alimentacyjnych, a zwłaszcza karnych o znęcanie się nad rodziną czy uchylanie od płacenia alimentów.

— Jaki z tych informacji pożytek?

— Listę alkoholików, których dzieci przebywają w domach dziecka, przekazaliśmy już Społecznemu Komitetowi Przeciwalcoholowemu naszej dzielnicy. W następnej kolejności przekazaliśmy listę tych wszystkich, którzy SKP wspólnie z ZOZ i komisjami społeczno-lekarskimi powinni się zająć, żeby poprawić warunki panujące w ich rodzinach i sytuacji dzieci. W przeciwnym razie będziemy mieli kolejne niekończące się sprawy tych samych rodzin.

— Wiadomo, jak znikoma jest liczba miejsc w zakładach leczenia odwykowego.

— Zwiększenie jej nie od sądu zależy. Skoro zaś podstawowym celem, dla którego sądy rodzinne zostały powołane, jest wczesne ujawnianie przyczyn napięć i konfliktów grozących rodzinie rozkładem oraz odpowiednim przeciwdziałaniem powstawaniu tych przyczyn, niepodobna udawać, że nie istnieje tak zasadnicza przyczyna rodzinnych kłesk jak pijanstwo i alkoholizm.

— Do sądu ludzie przychodzą zazwyczaj dopiero wtedy, gdy konflikty rozpała się już do białości.

— Do sądu rodzinnego nie tylko wtedy. Często również po radę, mediację czy ratunek. Poza tym sąd rodzinny nie działa sam. Przeciwnie. Ścisłe związane z terenem musi współpracować ze wszystkimi pozasądowymi instytucjami i organizacjami działającymi na rzecz rodziny i zainteresowanymi poprawą warunków życia w niej. Chodzi o bieżącą wymianę informacji, wczesne sygnały i wczesną pomoc, zanim jeszcze sprawa trafi do sądu. Powinno być tak, żeby z jednej strony sąd był inspiratorem, a z drugiej, żeby te wszystkie instytucje i organizacje tak pracowały, aby sąd miał coraz mniej powodów do ingerencji. Wiemy np., że sprawy o alimenty, że matka czworga dzieci ma kłopoty z umieszczeniem najmłod-

szego w żłobku. Przecież nie sąd powinien się o tym dowiadywać pierwszy, lecz komitet osiedlowy lub komisja do spraw profilaktyki indywidualnej FJN i załatwić sprawę od ręki. A jeśli brak miejsc w żłobku, to też nie kto inny, lecz właśnie komitet osiedlowy jest najbardziej powołany do organizowania mini-żłobków i mini-przedszkoli. Powinno być tak, że tam gdzie potrzebna jest pomoc, udziela się jej natychmiast, a tam gdzie potrzebna interwencja sądu, sąd jest o tym bezwzględnie zawiadamiany. Dopiero wtedy działalność sądu miałaby istotny wpływ na ochronę rodziny.

— Parokrotnie słyła pani sformułowania „powinno być tak” i trybu warunkowego. Dlaczego?

— Bo niezupełnie jest tak, jak to sobie uobrażalam przy- stępując do pracy z głową pełną ideałów i założeń ministerstwa. Po pierwsze, obowiązek zawiadamiania sądu często nie jest realizowany. Po drugie, orzecznictwo, które stanowi ogromnie ważną, ale nie jedyną dziedzinę działalności sądu rodzinnego, miało zgodnie z założeniami zajmować nie więcej niż 30 proc. czasu pracy, reszta zaś miała być przeznaczona na prawidłowe wykonanie orzeczeń i przede wszystkim na działalność profilaktyczną. W rzeczywistości zaś orzecznictwo pochłania ponad 80 proc. czasu.

— Wpływ spraw jest tak duży?

— Około 300 miesięcznie. Z tego najwięcej rozwodowych, pracochłonnych i wymagających przed rozprawą merytoryczną posiedzenia pojednawczego. Drugą co do wielkości grupę stanowią sprawy alimentacyjne. Dopiero trzecią — sprawy opiekuńcze i nieletnich.

— Na profilaktykę niewiele zostaje więc czasu?

— Niestety. Mokotów z Włocławem, Służewcem i Ursynem jest dziś wielką dzielnicą,

ma ponad 312 tys. mieszkańców.

— To mniej więcej tyle co Opole, Rzeszów i Tarnów razem wzięte. Z tą jednak różnicą, że jak wien, w opolskim sądzie rodzinnym pracuje pięć sędziów, w rzeszowskim siedmiu, a w tarnowskim sześciu. Przy tych proporcjach Mokotów, stanowiący odpowiednik trzech przeszło stu tysięcy miast, powinien mieć osiemnastu, a ma osmiu. Ile wobec tego spraw przypada mieszczanie na jednego sędziego?

— 39, gdy tymczasem założenia przewidywały 25, maksimum 30. W moim odczuciu należałoby pozostać przy 25. Zwiększa się możliwość wyznaczania terminów rozpraw limitując warunki lokalowe.

— Istotnie, te dwie mizerne salki pałaców sprawiedliwości nie przypominają, a wiadomo, że „pani przewodnicząca jest w areszcie” zrobiła na mnie duże wrażenie.

— Owszem, sądziłam wtedy w salki aresztanckiej, ponieważ żadnej innej wolnej nie było, a konwojenci doprowadzili nieletnich na rozprawę ze schroniska. Z reguły wyznaczamy też sesję w moim pokoju, bo musimy przecież opanować wpływ spraw, ludzie nie mogą mieszać czekać na termin. W rezultacie wszyscy, łącznie z nadmiernie obciążonymi kuratorami — miało ich być po jednym na każdego sędziego, a jest tylko sześć — cały czas pracujemy na najwyższych obrotach, na czwartym biegu. Mimo to, do tej pory nie możemy koncentrować się na działalności profilaktycznej i mamy poczucie, że nie robimy tego, co najważniejsze. Realizacja założeń zdecydowanie jest jednak warunkami pracy. Sporo w nich należałoby zmienić, ale temu tematowi musiałabym poświęcić osobną rozmowę.

— Jeśli tylko znajdzie Pani na nią w przyszłości czas.

Rozmawiała
JOANNA HORODECKA

Gospodarze naszych domów

Zmiana szyldu, czy zmiana stylu pracy?

RYSZARDA KAZIMIERSKA

O to zapewnienie, jak się okazało, było bez pokrycia. We wrześniu wszystkie administracje warszawskich domów zameldowały jak jeden mąż: jesteśmy przygotowani do zmiany. A potem, kiedy w stolicy wystąpiły kilkakrotnie, szczególnie ostre, ataki zimy, wyszło na jaw, że z tym przygotowaniem jest niedobrze. Wytknął to teraz przedstawiciel przedsiębiorstwa gospodarki mieszkaniowej i rejonów obsługi mieszkańców dyrektor Stołecznego Zjednoczenia PGM, Stefan Romanowski, na naradzie poświęconej omówieniu roli i zadań administratorów naszych domów.

Pamiętam, że kiedy w radiu zapowiedziano nową falę mrozów, to administrator na moją prośbę o naprawę nie domykających się drzwi, bezzadanie rozłożył ręce: nie mamy automatów, nie mamy klamek, nie mamy gwoździ... Wiedzieliśmy, że musimy sami uszczelniać, a co sobie pomyślałam o administratorze, lepiej nie mówić.

Stan naszych mieszkań, osiedli i ulic — to sprawy o ogromnym znaczeniu społecznym. Wzrunkują bowiem samopoczucie ludzi, urabiają opinie o gospodarstwie państwa, o władzy. Szczególną wagę tych codziennych spraw mieszkańców stolicy i woj. stołecznego podkreślił I sekretarz KC na XVI Warszawskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej: „Ważne jest, by wszystkie ognia władzy, a także przedsięwzięcia i instytucje powołane do świadczenia usług mieszkańcom, organizowania ich życia, działały sprawnie, gospodarnie i zaradnie, by rzetelnie wykonywały swoje obowiązki”.

Warszawska Instancja partyjna, rada narodowa, władza administracyjna poświęcają sprawom funkcjonowania służb miejskich i obsługi mieszkańców wiele uwagi. Przedmiotem ocen,

krytyki i — decyzji były niejednokrotnie problemy polityki i gospodarki mieszkaniowej, usprawnienia komunikacji, rozwoju urządzeń komunalnych, poprawa stanu sanitarnego, ładu i porządku w mieście i województwie.

W tym artykule chcemy się skoncentrować na gospodarce mieszkaniowej, na administracji naszymi domami i osiedlami, na tym, z czym każdy z nas styka się na co dzień, co jest w stałej orbicie naszych zainteresowań.

Podzwonne dla ADM-ów

Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy stwierdzili, że nie się tu nie zmienia. Owszem, zmienia się, ale poprawa ta nie jest jeszcze przez mieszkańców odczuwalna.

W ostatnich kilku latach przeprowadzono sporo zmian organizacyjnych (co prawda nie każdą reorganizacją jest dobro), włożono też wiele wysiłku w celu poprawy pracy administracji osiedlowych. Zmienił się system zarządzania. Ogłoszono podzwonne dla dawnych ADM, przekształcając je w przedsiębiorstwa gospodarki mieszkaniowej (PGM), bezpośrednio podporządkowane stołecznemu zjednoczeniu PGM. Powołano przedsiębiorstwa i służby specjalistyczne, które miały prowadzić w mieście jednolitą politykę remontową, konserwacyjną i t.p. Utworzono zakłady remontowe i pogotowia techniczne. Ale kiedy w lipcu 1978 r. na plenarnych obradach Komitetu Warszawskiego oceniano funkcjonowanie służb miejskich, stwierdzono, co następuje: „nie osiągnięto w pełni zamierzonych efektów, (...) nie uzyskano dostatecznego umocnienia i sprawnego funkcjonowania jednostek podstawowych — bezpośrednio służących mieszkańcom”.

Zmiany w organizacji zarządzania przyniosły nowosć — rejonowy obsługa mieszkańców, czyli ROM. Ale te ROM nie poprawiły opinii o administracji. W

odczuciu mieszkańców spełniają rolę dawnych ADM. Czy lepiej? Na podstawie listów naszych Czytelników, trzeba stwierdzić, że poprawy nie zauważono.

A i we wnioskach, wynikających z oceny funkcjonowania poszczególnych dziedzin gospodarki woj. stołecznego w trudnych warunkach zimowych, opracowanych przez zespół powołany przez egzekutywę KW PZPR, podtrzymano krytykę z lat poprzednich. Na początku tego roku ujawniły się przypadki niesprawności systemu organizacyjnego administracji, jej opóźniałość i brak skuteczności działania.

Niedostatek materiału i odpowiedzialności

Naturalnie, tak jak i w innych dziedzinach naszej gospodarki, tak i w gospodarce mieszkaniowej są różnorodne trudności i kłopoty. Bo nie wystarczyć jest tzw. potencjał remontowy i konserwacyjny, bo brakuje odpowiedniej ilości sprzętu specjalistycznego i transportu, bo zbyt szczerpie jest zaplecze techniczne, bo brakuje materiałów budowlanych i instalacyjnych, bo jakość tych materiałów nie jest najlepsza. Ale również i jakość robót pozostawia wiele do życzenia, a także jakość pracy poszczególnych ludzi, których służbowym obowiązkiem jest troska o nasz dom, o nasze osiedle.

Można też w niejednym przypadku mówić o braku odpowiedzialności. Bo gdyby wcześniej zadano o uszczelnienie drzwi i okien, to nie byłoby tyle napełnianych grzejników i awarii. Gdyby wcześniej jesienią dokonano przeglądów dachów, nie byłoby tylu przedmków itd., itd.

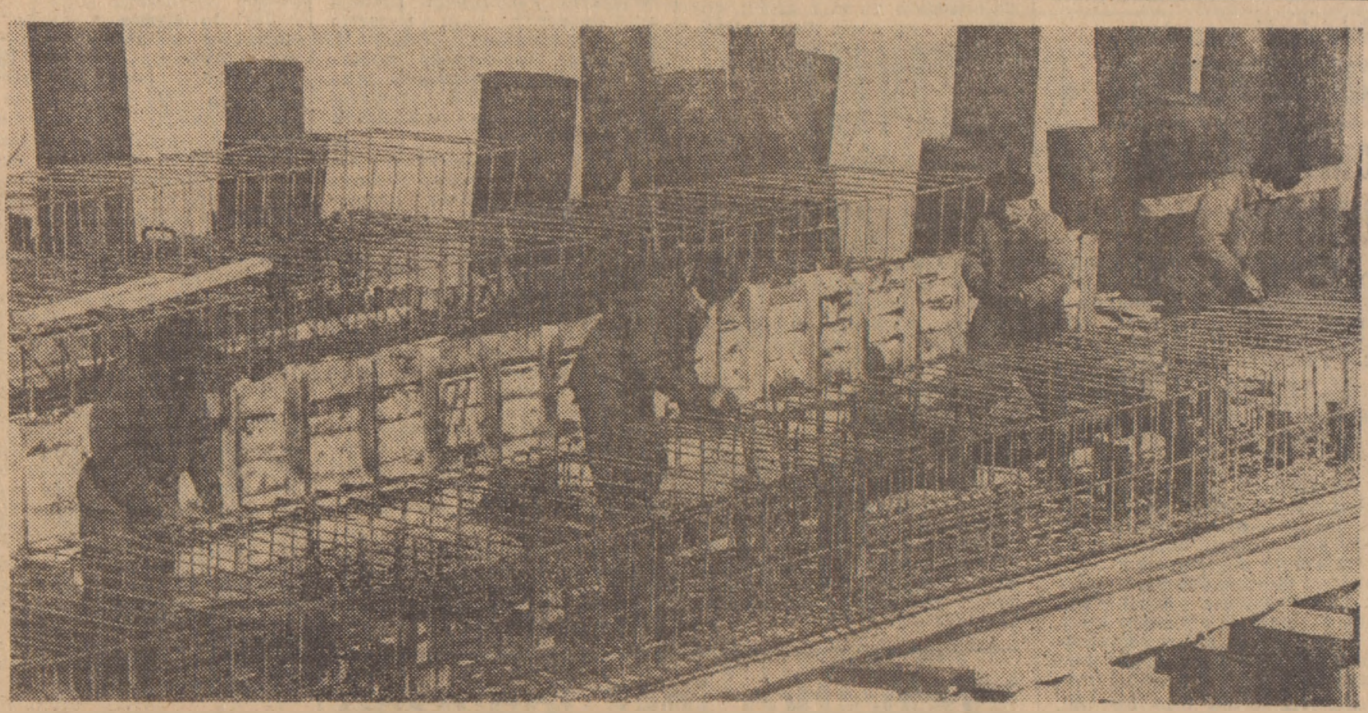
Wszystkie te grzechy i grzeszki, niedostatek i niedomaganie dostarczały materiału do przemysłu.

Pora na wnioski

Pierwsza tegoroczna narada działaczy, parających się zawodowo gospodarstw mieszkaniową w woj. stołecznym, poświęcona została omówieniu zadań podstawowych jednostek organizacyjnych, czyli rejonów obsługi mieszkańców. Z tego, co tam usłyszeliśmy, chodzi nie tylko o zmianę szyldu (z ADM na ROM), ale o zmianę stylu pracy.

Otoż według słów dyrektora Stefana Romanowskiego, w ROM ma być załatwiane wszystkie sprawy mieszkańców, bez odsyłania do Annaszy do Kalisza. Dowiedzieliśmy się także, iż planuje się przywoływanie dozorców do ROM co wtorek i publiczne poddawanie ocen ich pracy. Dowiedzieliśmy się, iż taki jest zamiar — każdy administrator będzie musiał dwa razy w tygodniu odwiedzać swoje domy. Administrator ma być rzeczowym gospodarzem — powiedział dyrektor zjednoczenia. — Musi dostarczać każdą zbitą szybę, uszkodzony zamek czy zepsutą rurę spustową. Na tej naradzie padła także zapowiedź: musimy ostatecznie rozwiązać takie sprawy, jak mycie klatek schodowych, lampy, okien, deszczówki, zsyphów. Muszą być ustalone obowiązujące wszystkich terminy.

A więc — coś się rusza. Zapowiedzi jest sporo, m.in. tych, które mówią o większej, częstszej kontroli. Jak to wszystko zaigra — zobaczymy. Najistotniejsze jest, aby zmiana szyldu i stylu pracy odczuili mieszkańcy, aby mogli stwierdzić, że w ich osiedlu gospodarze pracują rzetelnie.



Budowa Bazy Rudy w Porcie Północnym. Zima zahamowała częściowo tempo prac przy wznoszeniu Bazy. Obecnie jednak przystąpiono do realizacji zaplanowanych robót. Betonuje się tzw. oczepę pod montaż głównej płyty nośnej. Montuje się też estakadę na przenośniki taśmowe. Na zdjęciu: zbrojenie piersi węglowej. Fot. CAF — Uklejewski

IMPRESJE spoza pięciolinii

Trzy i pół wydarzenia

NARESZCIE! Od dłuższego już czasu niepokojąca wydawała się sytuacja Polskiej Orkiestry Kameralnej Jerzego Maksymiuka: ten świetny zespół artystów, już dzisiaj o światowej renomie, borykał się z niemożliwymi trudnościami, miał wiele kłopotów i to takich — pozorne błahych, bo natury organizacyjnej — ale przecież właśnie najbardziej przezarem dokuczliwych w codziennym artystycznym życiu.

I oto na moim biurku redakcyjnym wyładowało zaproszenie na dwa koncerty zespołu Maksymiuka inaugurujące niejako działalność pod firmą „Stołeczne Biuro Imprez Artystycznych”. Ktoś nie znający sprawy bliżej, może na pierwszą wiadomość zachnie się, bo ta „Estrada” kojarzy się przecież z rozrywką, z różnymi „beatami” i piosenkarskimi — ale tym razem chodzi po prostu o zdjęcie z głowy Jerzego Maksymiuka i jego artystów wszystkich kłopotów natury finansowo-organizacyjnej. I chwala za to „Estradzie”!

Co wiem jeszcze — to to, że ten nowy układ zapewnia absolutną swobodę Maksymiukowi w dziedzinie wszystkich spraw artystycznych. A to najważniejsze. Przez wszy-

stkie lata działania Polskiej Orkiestry Kameralnej jej szef udawał, że nie tylko komitet stworzył genialny zespół wspaniałych muzyków, ale i poprowadził go do sukcesu. Chyba ukoronowaniem tego — ale zarazem i trudnym egzaminem będącym najbliższy wyjazd do Stanów Zjednoczonych na wielkie tournée, z Krzysztofem Jakowiczem jako solistą. Znając jednak zespół, szefa i solistę — jestem spokojny o wynik...

I to jest to pierwsze wydarzenie dużej wagi: w sensie organizacyjnym, bo w sensie muzycznym dwa koncerty ubiegłoroczne raz jeszcze były potwierdzeniem tego wszystkiego, co wyżej w uzasadnionych komplementach dla tego zespołu zawaraliśmy.

Wydarzenie drugie: telewizyjna transmisja polskiego Koncertu Skrzypcowego Krzysztofa Pendereckiego. Wydało się, że cała sprawa ma podwójnie ważne znaczenie. Coraz częściej muzyka poważna — a w niej również i najnowsza — goszczą na małym ekranie. Jest to niewątpliwie zasługa poprzedniego szefa redakcji muzycznej PR i TV, znakomitego krytyka Jana Webera; jego następcą, Tadeusz Kopel zapowie-

ZDZISŁAW SIERPIŃSKI

dział kontynuację tej linii (interesujące zresztą dane w tej sprawie przedstawił na ostatnim Zjeździe Związku Kompozytorów Polskich) i fakt, że słuchaliśmy wspomnianego dzieła Pendereckiego uwiarygodnia te zapowiedzi.

Nie miejsce tutaj na dokładne recenzowanie tego koncertu. Jedno można stwierdzić, że zarówno samo dzieło jak i wykonanie (WOSPRITV pod batutą kompozytora i Konstanty Andrzej Kulka) było znakomite. W tym utworze z twórcy bucha wprost pomysły, jest to jeszcze jedno potwierdzenie jego inwencji, zarazem jednak poddanej surowej dyscyplinie i chyba świadczące jednocześnie, że Penderecki, niegdyś tak bardzo wyszorowany do szpicu awangardowej czołówki — obecnie jest już bardziej umiarkowany, bardziej zbliżający się do pozycji klasycznej awangardy. Koncert pochodzi z 1975 roku (i Kulka był jego drugim po Łazku Sternie wykonawcą), nie więc dziwnego, że Penderecki, niegdyś tak bardzo wyszorowany do szpicu awangardowej czołówki — obecnie jest już bardziej umiarkowany, bardziej zbliżający się do pozycji klasycznej awangardy. Koncert pochodzi z 1975 roku (i Kulka był jego drugim po Łazku Sternie wykonawcą), nie więc dziwnego, że Penderecki, niegdyś tak bardzo wyszorowany do szpicu awangardowej czołówki — obecnie jest już bardziej umiarkowany, bardziej zbliżający się do pozycji klasycznej awangardy.

I sprawa trzecia — przykucie nowej kompozycji Tadeusza Bairda „Wariacje w formie runda”. Słowo „prawykonanie” jest tu zresztą zgola niewłaściwe, bo była to w zasadzie próba Kwartetu „Varsovia” szłykującej się do wyjazdu na koncert do Paryża, gdzie tam właśnie 22 bm. odbędzie się pierwsza prezentacja nowego dzieła twórcy „Jutra”. Ale korzystając z dobrych stosunków z zespołem, udało

mi się wprosić do nich do domu na próbę i posłuchać przy najmniej fragmentów, wykonanych robotno, nie w wersji koncertowej, z przerywaniem, poprawkami, itd.

Nawet i to jednak pozwoliło ocenić, a może — lepiej — dobrać utworu Bairda. Jeżeli wolno mi wyrazić swój osobisty sąd — to po „Esejach” i „Concerto lugubre” będzie to trzeci. Ale korzystając z dobrych stosunków z zespołem, udało

mi się wprosić do nich do domu na próbę i posłuchać przy najmniej fragmentów, wykonanych robotno, nie w wersji koncertowej, z przerywaniem, poprawkami, itd.

Nawet i to jednak pozwoliło ocenić, a może — lepiej — dobrać utworu Bairda. Jeżeli wolno mi wyrazić swój osobisty sąd — to po „Esejach” i „Concerto lugubre” będzie to trzeci. Ale korzystając z dobrych stosunków z zespołem, udało



Kwartet Smyczkowy „Varsovia”

nionej wartościowymi — zawiesz — i ciekawymi dziełami. Może z „Wariacjami” na pełne omówienie lepiej jednak poczekać do polskiego prawykonywania...

No i do tych trzech ważnych wydarzeń jeszcze ta polówka: mam tu na myśli fakt, że w ostatnim okresie zdarzyło mi się złożyć wizyty w dwu mieszkaniach muzyków, budowniczych z myślą o ich potrzebach. Są to mieszkańcy bowiem dwupokojowe, z których jeden poziom przeznaczony jest na pracownię. Taką, w której może pracować nawet niewielki zespół instrumentalny (kwartet smyczkowy, kwintet fortepianowy), a również na upartego dąć tam koncert dla kilkunastuosobowego audytorium.

W takim właśnie lokalu słuchałem prób „Varsonii” (Bogusław Bruckowski, Marek Bojarski, Artur Paclorkiewicz i Wojciech Walasek) a co jeszcze mnie ucieszyło, to fakt, że obserwowany w parę dni później, już nie w Warszawie a Zakopanem na „Dniach Muzyki Karola Szymanowskiego” — niegdyś jeszcze rozpaczliwie się dawnego Kwartetu Włocławskiego okazało się bardzo korzystne dla naszej muzyki: bardzo wysoki jest poziom obu zespołów (z niesnasek wynikała chłubna pozycja tego kompozytora w jego tece, wypeł-

Pierwszy to znany mi przyodek ze środowiska muzycznego, kiedy swary i kłótnie wyszły na dobre sztuce!

SOFIA (PAP). Korespondent PAP, Maciej Podpich, pisze: Grypa przypuściła w br. atak na Bułgarię. Od kilkunastu dni notuje się znaczną liczbę zachorowań. Wirus grypy zaatakował przede wszystkim dzieci, zwłaszcza uczęszczające do przedszkoli i szkół. (P)

Polska — Kuba

Korzyść dla obu krajów

(P) Zapowiedziana oficjalna wizyta prezesa Rady Ministrów PRL Piotra Jaroszewicza w Republice Kuby będzie impulsem do dalszego zacieśnienia współpracy obu bratnich krajów w dziedzinie politycznej i gospodarczej.

Systematyczny, szybki rozwój ekonomiki Polski i Kuby stwarza coraz większe możliwości wzrostu nie tylko wymiany towarowej, ale i rozszerzającego się współdziałania w wielu dziedzinach korzystnego dla obu stron.

Polska dostarcza Kubie środki transportu — w tym roku po raz pierwszy także Fiaty 126p, maszyny dla cukrowni, tkaniny, chemikalia i inne wyroby.

Eksport z Kuby do Polski obejmuje nikiel — cenny surowiec dla przemysłu elektromaszynowego i elektronicznego. Pod względem zasobów niklu Kuba należy do światowej czołówki. Inne towary kubańskie sprzedawane Polsce, to przede wszystkim cytrusy — owoce i przetwory, rum i koniaki, cygara.

Wzajemne obroty szybko rosną i osiągną w tym roku już 62 mln rubli.

W wielu dziedzinach życia gospodarczego Kuby widać obecność Polski. Przy współudziale naszych inżynierów i

robotników, według polskich projektów została zbudowana stocznia Casablanca w Hawanie. Rozważa się możliwość rozbudowy tej stoczni przez Polskę.

Najślisniejszą gałęzią gospodarki kubańskiej jest uprawa trzciny cukrowej i jej przerób na cukier. Polska ma w tej dziedzinie swój udział jako dostawca maszyn dla cukrowni; uczestniczymy w modernizacji tego przemysłu i w pełnym wykorzystaniu trzciny cukrowej.

Mimo osiągnięcia stałego postępu we wzajemnych stosunkach gospodarczych jest jeszcze wiele możliwości dalszego ich rozszerzenia i umocnienia.

W wywiadzie, udzielonym niedawno „Życiu Warszawy” radca handlowy Kuby, Braulio Garcia, stwierdził, że między naszymi krajami możliwy jest m. in. rozwój specjalizacji i kooperacji, a więc form wyższego, bardziej zaawansowanego współdziałania.

Dwie dziedziny szczególnie interesują obie strony, mają wyraźne perspektywy.

Jedną — to kooperacja w przemyśle przetwórczym owoców cytrusowych. Kuba rozwija na znaczną skalę plantacje cytrusów i może być ważnym dostawcą do Polski zarówno owoców cytrusowych jak i przetworów. Właśnie w rozwinięciu przetwórstwa w tej dziedzinie zainteresowane są obydwa kraje i obydwa mogą tu współdziałać.

Drugą — to kopalnictwo i wzbogacanie niklu oraz innych kopaliny występujących na Kubie, a potrzebnych gospodarce polskiej. Zaangażowanie Polski w tych dziedzinach jest celowe i możliwe, z korzyścią dla obu krajów.

Podobnych tematów jest więcej. Będą one bez wątpienia podjęte w czasie wizyty polskiego premiera na Kubie. Na pewno wizyta ta przyniesie konkretne korzyści i Polsce i Kubie.

EUGENIUSZ WASZCZUK

Zainteresowanie współpracą małych przedsiębiorstw Polski i Danii

KOPENHAGA (PAP). W duńskiej miejscowości Maribo odbyło się pierwsze sympozjum na temat współpracy małych i średnich przedsiębiorstw Polski i Danii.

Gospodarka duńska charakteryzuje się stosunkowo niską koncentracją kapitału. W kraju tym działa szczególnie duża liczba małych i średnich przedsiębiorstw, które chcą sprostać ostrej konkurencji ze strony wielkich koncernów działających w EWG, szukając oparcia w trwałych kontaktach typu kooperacyjnego z firmami zagranicznymi. Ilustracją tego zainteresowania był udział w sympozjum ponad 120 przedstawicieli firm duńskich.

Z polskiej strony w sympozjum wzięli udział przedstawiciele spółdzielczości pracy, Obrady, rozpoczęte w Maribo, kontynuowane były w bardzo konkretnych formach w Burze Rady Handlowego PRL w Kopenhadze. (P)

Ważnym elementem współpracy małych przedsiębiorstw jest wymiana doświadczeń, zaprasza też gości zagranicznych.

Na Węgrzech działają już 33 filie tego biura. Dzięki sprawności i stalemu rozszerzaniu kontaktów zagranicznych z roku na rok zwiększa się liczba czasowców i wycieczkowiczów, korzystających z usług tego biura. W roku 1970 Coop-tourist miał tylko 10 tysięcy klientów, w roku 1976 już 200 tysięcy. 65-70 proc. interesantów biura stanowią członkowie spółdzielni. W ciągu pierwszych ośmiu miesięcy br. przyjęto ponad 40 grup specjalistycznych, które przybyły na Węgry w celu studiowania któregoś z dziedzin węgierskiego życia społecznego.

Członkowie spółdzielni otrzymują skierowania do znanych kąpek, kąpieli, łańc. Egejsz. Hajdusoboszo, Matfured lub Bukfurdo, gdzie korzystają również z bezpłatnej opieki lekarskiej.

Najbliższym planem Coop-tourist jest zbudowanie w Budapeszcie — odczuwającym brak miejsc noclegowych — motelu na 75 osób. (K-K)

15 lat promowej żeglugi

Ystad — brama do Polski

Od naszego specjalnego wysłannika JANUSZA LATOSZKA

(P) Nadmorskie wybrzeża Skanii nazywają szwedzką Rivierą. Latem jest tu najcieplej. Nadbaltyckie plaże ścigają tysiące turystów. Jedni zatrzymują się w Ystad, by podziwiać zachowane z niezwykłą pieczołowitością zabytki dawnej architektury skandynewskiej, inni nowoczesnymi autostradami zmierzają do ystadzkiego portu, do którego od 1964 roku prowadzi znak drogowy z napisami „Poleń — Swinoujście.”

2 kwietnia 1964 roku z małej, prowizorycznej wówczas, przystani promowej w Ystad odpłynął pierwszy pasażerski prom „Jens Kofoed”, biorąc kurs na Swinoujście. Była o-kiestra, telewizja, tłumy mieszkańców i wielkie nagłówki w gazetach. Po długich latach stagnacji, w których Ystad wiodło senny, gnuśny żywot rozpoczął się dynamiczny rozwój, tego 17-tysięcznego miasta.

Ystad pojawiło się w obcojęzycznych folderach, ukazując swoje niezwykle cenne dla kultury szwedzkiej zabytki architektury. Przypomniło sobie dawną świetność tego portu południowej Skanii, skąd przed wiekami wyruszyło wiele wypraw wojennych i handlowych, a przed trzystu laty popłynęły na drugą stronę Baltyku pierwsze żaglowe promy z pocztą. Przed piętnastoma laty odżyła więc historia. Znowu promy popłynęły przez Baltyk. Tym razem nie tylko z pocztą, ale z kompletem pasażerów do Polski.

Dzisiejsze Ystad to nie samo miasto, które przed piętnastoma laty zegnało pierwszy prom odpływający do Swinoujścia.

— Dynamicznie rozwijająca się żegluga z Polską przyniosła Ystad drugą młodość — mówi przewodniczący rady miejskiej, Sten Hagberg. Wybudowano zostały nowe nabrzeża portowe, falochrony, chroniące promy przed północno-wschodnim wiatrem, dworzec promowy. Została sieć torów kolejowych, autostrada do Malmö i wiele innych inwestycji, których nigdy nie doczekałby się Ystad, gdyby nie otwarcie żeglugi promowej do Polski.

Miasto nasze rozbudowało się, ożywiło, podniosło swoją rangę, stało się morską bramą do Polski, na kontynent. Dzięki rozbudowie portu, a także zlokalizowaniu w samym mieście przedsiębiorstw wielu znanych firm, związanych z żeglugą promową, powstały nowe miejsca pracy dla ok. 600 osób, co jest dla nas sprawą bardzo ważną. Jesteśmy zainteresowani dalszym rozwojem żeglugi promowej, zwłaszcza możliwości zwiększenia przewozu pasażerskich, a także tranzytowych do Czechosłowacji, Austrii i Jugosławii.

Dziś ze Swinoujścia do Ystad zawiązała codziennie cztery pokładowe, w tym dwa kolejowe. W roku 1978 na linii tej przewieziono ponad 187 tys. pasażerów, co stanowi wzrost o 6 procent w stosunku do przewozu pasażerskich w 1977 roku. W roku ubiegłym nasze promy przewiozły ponad 42 tys. samochodów osobowych oraz ponad 17 tys. samochodów ciężarowych. Jest to wzrost w stosunku do przewozów z 1977 roku o ponad 29 procent. O dynamicznie rozwijającej się komunikacji promowej

zawdzięczają właśnie polskim promom, które do brzegów Ystad przybijają z iscie szwedzką punktualnością.

Jeszcze przed paru laty zdecydowana większość pasażerów na promowej linii Ystad — Swinoujście stanowili Szwedzi: co czwarty pasażer był Polakiem. Dziś Polacy stanowią niemal połowę liczby pasażerów.

Tak więc Ystad stało się coraz bardziej polskim. Najbardziej rzuca się to w oczy latem, kiedy na ulicach Ystad



Fragment ystadzkiego rynku z widoczną w głębi wieżą katedry
Fot. Janusz Latoszek

ściele korzystają turyści szwedzcy udający się tranzytem przez Polskę na południe Europy.

To portowe miasteczko jest siedzibą polsko-szwedzkiej spółki, ze wymiennymi tu „POL-LENE AB”, a także filii sztokholmskiego „Norbisu”. Tadeusz Jan, dyrektor filii, ma pełne ręce roboty. Przyjmuje telefony, udziela informacji o aktualnych ofertach turystycznych w Polsce, załatwia bogatą korespondencję z dziesiątkami szwedzkich biur podróży, obsługuje teleksy, którzy włączają się co chwila, potwierdzają przyjęcie w kraju zgłoszenia kolejnych grup i indywidualnych turystów ze Szwecji, a także z Danii i Norwegii. Na Wielkanoc jest już komplet zgłoszeń do Zakopanego i Karpacza. Dzięki pomysłowości Tadeusza Jana, który doskonale zna szwedzkie upodobania, polska oferta turystyczna staje się coraz bardziej atrakcyjna. Już na przykład rozpoczęła się akwizycja szwedzkich i norweskich milosników jazdy konnej. Otrzymują oni w Polsce zakwaterowanie w lesniczowskich, rasowe wierzchowce i atrakcyjne programy wycieczek.

Mieszkańcy Ystad, którzy bardzo miło przyjmują turystów z Polski, żywo interesują się naszym krajem. Wielu z nich było już wielokrotnie po drugiej stronie Baltyku (podróż trwa zaledwie 7 godzin). Doskonale wiedzą, że dynamiczny rozwój swego miasta

W tych warunkach trudno oczekiwać, aby ESW nie miała w przyszłości przeżywać podobnych kłopotów co dawny węg. Trudno także oczekiwać, że doła on odgródzić kraje EWG od gwałtownych wahań dolara, co przecież jest jednym z jego, mniej czy bardziej jawnie, deklarowanych celów.

Powstanie ESW przyjęte zostało przez giełdy pieniężne ze spokojem. Wahania dolara uspokoiły się bowiem ostatnio. Ale niech nie tylko Ameryce powinnie się gdzieś noga, a zdarza się jej to ostatnio często, a spekulantom nie przeszkodzi „uciekać” od dolara, zakupując np. marki, albo guldeny, i destabilizując w ten sposób ESW, podobnie, jak destabilizowali przedtem porozumienie o wężu walutowym.

Co gorsza, w takich okolicznościach, pozycja krajów ESW o niskiej inflacji i dodatnim bilansie płatniczym wzrosła jeszcze bardziej w stosunku do pozycji krajów o wysokiej inflacji i ujemnym, lub ledwo, ledwo zrównoważonym bilansie. A wtedy najmocniejszym pieniądzem okazać się może nie sztuczny Ecu, ale rzeczywiste istniejące marki zachodniemieckie i jej emitent — Bundesbank. A Francja na przykład może zostać, jeśli rzeczy, zmuszona do dostosowania swej polityki gospodarczej do polityki RFN, co wcale nie musi wyjść jej na dobre.

Mimo całej swej doskonałości technicznej, ESW jest więc porozumieniem ryzykownym. Ryzyko to dąży do ograniczyć, gdyby kraje EWG działały oddział w pełni solidarnie. Ale czy wobec tak różnych warunków gospodarczych, a zatem i odmiennych interesów, taka solidarność jest możliwa? (P)

Spór

(P) Szwajcarski minister spraw zagranicznych, Pierre Aubert, wybrał się w podróż do Afryki, za co po powrocie do kraju został surowo skarczony. Zdaniem niektórych Szwajcarów powinien on siedzieć w domu, bo tak nakazuje tradycja neutralności. Dyskusja na temat podróży ministra dała początek trwającemu do dziś sporowi o zasady szwajcarskiej polityki zagranicznej.

Minister Aubert jest zdania, że nowoczesny kraj, taki jak Szwajcaria, nie może się izolować od świata. A zatem węgier aktywności w polityce zagranicznej — proponuje minister — bo tego wymaga interes kraju. Z takim nastawieniem Aubert wybrał się m.in. do Nigerii, gdzie publicznie potępił politykę apartheidu w Republice Południowej Afryki. Czy jest to naruszenie zasady neutralności, jak twierdzą krytycy ministra?

W dawnych czasach Szwajcaria była neutralna a zarazem postępową. Obie te cechy znakomicie się uzupełniały. Neutralni Szwajcarzy uzyskali powszechny szacunek, broniąc zawsze uciśnionych i prześladowanych. Dziś została już tylko neutralność, która — o czym zapomnia wielu konfederatów — jest tylko wartością względną. Niezdurno byłoby przecież udowodnić, że czysta neutralność jest fikcją.

Czy gospodarcza penetracja przez wielkie koncerny krajów rozwijających się nie jest formą zaangażowania politycznego? Niektórzy obrońcy neutralności są nadzwyczaj typowymi, gdy chodzi o stosunek do postępowych ruchów społecznych, i wyjątkowo tolerancyjni, gdy w grę wchodzi interesy.

Minister Aubert nie jest wcale idealistą, który chce posunąć interesy z bogatymi i sprzymierzyć się z biednymi, nie postępowymi tego świata. Widzi on tylko, że klasny egoizm i jednostronność w kontaktach międzynarodowych szkodzi samej Szwajcarii. Neutralność bowiem nie ma nic wspólnego z obojętnością, zwłaszcza gdy nosi ona nieco dwuznaczny charakter.

JANUSZ REITER

Najpilniejsze zadanie

(P) W stolicy Włoch odbyła się pod auspicjami Organizacji Wychowania i Rolnictwa (FAO) narada przygotowująca do nowej międzynarodowej konferencji ONZ, wpisującej się w szereg poprzednich tego rodzaju spotkań poświęconych problemom o charakterze „globalnym”, takimi jak ekologia, demografia, wyżywienie, urbanizacja świata itd.

Najbliższa konferencja poświęcona będzie zjednoczeniu „reformy rolnej i wykorzystania ziemi w krajach na drodze rozwoju”.

Dokument opracowany na tej konferencji przez rządy państw naradę przygotowującą przypomina raz jeszcze, iż mimo przeciwnego, nieznanego zresztą, co wyrażają zdanie 0,2 procentu, wzrostu produkcji żywności na głowę mieszkańca Trzeciego Świata, jako całości, wielkie jego obszary, liczące razem ponad 1,2 mld ludzi, wykazują w latach siedemdziesiątych spadek produkcji per capita o 0,5 procentu.

800 milionów ludzi, z których 85 proc. mieszka w krajach rozwijających się, żyje obecnie w stanie głodu. Fakt ten znany jest powszechnie. Jednakże dokument, o którym tu mówię, wskazuje po raz pierwszy na wyjątkowo przyczynę w związku między ubóstwem i niedożywieniem a stosunkami własnościowymi i strukturalną rolą panującymi w Trzecim Świecie.

W Afryce na przykład 80 proc. bezrolnych mieszkańców wsi siega 40 procent. Wielcy posiadacze ziemscy usuwają dzierżawców i wykupują teren rolnicze od drobnych, zaciąganych po uszy chłopów. Zagarniają najbardziej wydajne użytki rolne, produkując tam plody przeznaczane głównie na eksport a nie na zaspokojenie potrzeb żywnościowych ludności. Szczególnie oskarżycielsko wypada analiza z tzw. agrobiznesu, czyli wielkich międzynarodowych spółek agrarnych, które największe zyski na tutejszym rewolucji, mającej przynieść dostatek żywności głodującej ludności Azji.

Sprawa szeroko zakrojonej reformy rolnej, udostępnienia chłopom ziemi i wody, uwolnienia ich od wyzysku właścicieli bogaczy — oto, w krótkiej przeprowadzonej analizie, najpilniejsze zadania, z jakimi musi się uporać Trzeci Świat.

J. R.

ZYGMUNT SZYMAŃSKI

Na gospodarczej mapie

ESW — trudny egzamin

ZYGMUNT SZYMAŃSKI

Z blisko 2,5-miesięcznym opóźnieniem w stosunku do pierwotnie przewidzianego terminu wszedł 13 bm. w życie tzw. Europejski System Walutowy (ESW), obejmujący wszystkie kraje Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej — z wyjątkiem Wielkiej Brytanii.

Przewidywaliśmy trudności związane z mechanizmem działania rynku rolnego (lub, mówiąc poprawniej, odkładając rozwiązanie tych trudności na później), osiem krajów EWG zdecydowało się połączyć swe wysiłki dla uruchomienia Systemu, który tworzy z ich obszaru „strefę ograniczonej fluktuacji walutowej”. Uczestnicy ESW, a głównie ich inicjatorzy kanclerz Schmidt i prezydent Giscard d'Estaing, mają nadzieję, że stanie się on zalegającym pełnej, zachodnioeuropejskiej unii monetarnej, ukoronowanej być może w dalszej przyszłości, jednolitym, wspólnym rynkiem pieniężnym.

System taki istniał już po wadzie w EWG od 1972 roku. Ochrzczono go mianem węża walutowego. Szczęśliwie członkowie ówczesnej EWG, a także trzech dalszych (Anglia, Irlandia i Dania), którzy formalnie przystąpili do EWG dopiero 1 stycznia 1973 r., ustaliły wtedy niewielką dopuszczalną marżę wahań między kursami swoich walut. Wynosiła ona 2,25 procentu w stosunku do tzw. kursu centralnego, wyznaczonego każdorazowo przez stosunek danej waluty do dolara.

Jak wiemy, ów wąż walutowy nie zdążył egzaminu. Obrona sta-

stych walut okazała się zbyt kosztowna dla poszczególnych krajów, zwłaszcza w okresie perturbacji gospodarczych po podwyższeniu cen ropy z końca 1973 r. Najpierw Anglia, a później Włochy i Francja opuściły węża. Pozostały w nim RFN, Benelux i Dania (oraz, nie należące do EWG, Norwegia).

Obecnie idea zbliżenia kursów walutowych ożyła w nowej postaci. Głównym novum obowiązującego od 13 bm. porozumienia jest utworzenie sztucznej europejskiej jednostki walutowej (European Currency Unit — Ecu), w stosunku do której ustalane są odtąd kursy centralne walut.

Ecu — podobnie jak Specjalne Prawa Ciągłością powołane do życia w skali światowej przez Międzynarodowy Fundusz Monetarnej — tworzą „kość” w którym w proporcjach odpowiadających dochodom narodowym danego kraju oraz jego ograniczonym obrotom handlowym, umieszczono odpowiednio ilości narodowych pieniędzy. Oto kompozycja tego kośćca (w nawiasach podajemy procentowy udział poszczególnych walut w wartości 1 Ecu):

0,828 marki RFN (32,88)
1,15 fr. franc. (19,84)
0,0895 funta bryt. (13,34)
0,296 guldenda holend. (10,51)
109 lirów (9,49)
3,66 fr. belg. (9,28)
0,217 korony duńskiej (3,06)
0,00759 funta irł. (1,15)
0,14 fr. luksemb. (0,33)

Każde dziecko wie, iż nie można dodawać gruszek do jabłek. Nie można także dodawać franków do funtów. Nie sposób zatem mówić o jakiejś „bezwzględnej” wartości Ecu. Daje się ją

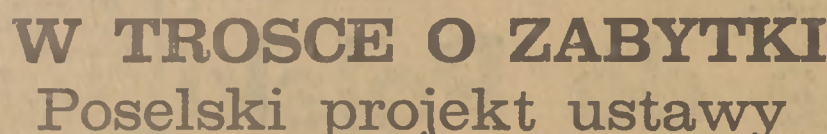
jednak wyrazić w określonej, rzeczywistej istniejącej walucie. Trochę zawiła operacja rachunkowa pozwala obliczyć, że na przykład 1 Ecu = 5,30 fr. franc. lub 2,5 marki RFN.

Drugą innowacją ESW jest wspólny Fundusz Interwencyjny (European Monetary Cooperation Fund — EMCF), do którego wszyscy uczestnicy wnoszą 20 procent swoich rezerw walutowych w dolarach i złocie. Złoto wyceniane jest według przeciętnego kursu na giełdzie londyńskiej z ostatnich 6 miesięcy. Ogólna wartość EMCF — 25 mld Ecu (czyli około 325 mld dolarów), 30 procent tej sumy wnoszą do Funduszu RFN.

Gdy rzeczywisty kurs jakiegokolwiek waluty odchyli się w stosunku do innej o więcej niż 2,25 procentu w górę lub w dół (poza litem dla którego przejściowo dopuszczono 6-procentową marżę wahań), dany Bank Centralny ma obowiązek sprzedawania własnej waluty, lub jej skupowania, tak aby zmniejszyć się ona w określonych wielokrotności. Może w tym celu korzystać z pieniędzy zgromadzonych w Funduszu, co pozwala zmniejszyć jego własne zaangażowanie.

Twórcy ESW oczekują, że bardzo wysublimowane instrumenty techniczne, które przedstawiliśmy wyżej w dużym uproszczeniu i skrócie, zapewnią Systemowi większe szanse powodzenia niż staremu wężowi walutowemu. Ale czy nadzieje te są uzasadnione?

Doświadczanie uczy, że unia monetarna, lub choćby tylko strefa ograniczonej fluktuacji walut, może być raczej, jako skutek zbliżonych lub identycznych celów politycznych i gospodarczych a nie odwrotnie.



Podstawowy problem to oprowanie metod przetwórczych nowych i nieznanych jeszcze gatunków ryb polowanych na odległość akwenach. Zmniejszają się np. systematycznie ilości odławianych śledzi ryb dorosłych, a coraz więcej uwagi poświęca się kształtowi nie przystosowanych do mechanicznej obróbki naziemnych i wodnych gatunków istniejących liniach.

Do czegośowego choćby zaspokajania tradycyjnych gustów włącza się nauka. Warto tu wymienić chociażby opracowanie przez specjalistów z MIR metody enzymatycznego solenia

Ponieważ niektóre z odlawianych ryb nie nadają się do przerobu na filety, trzeba je przerabiać już na morzu na farsze rybne. Właże się to jednak z potrzebą opowania niekorzystnych zmian jakościowych, jakim podlega mrożone mięso ryb w czasie długotrwałego przechowywania. Na rozwiązanie oczekuje także problem racjonalnego zagospodarowania odpadów, powstających przy mechanicznej obróbce ryb i dochodzących do 50 procent całej ilości surowca.

Sprawie tej poświęcono będzie ostatni wykład, zaplanowany na 29 bm. (L.Ch.)

DANUTĘ M
wieloletnią działaczkę i członka
ką Przyjaciela Dziecka, wielką
ską, szlachetnego, pełnego pośw
Pogrzeb odbędzie się na Cme
przy ul. Czcionki w sobotę 24.
Lidce i rodzinie składamy wyn
Zarząd i rodzice

CHNACKA
 ładu Koła, odznaczona Odznac-
 zającą dzieci specjalnej tro-
 człowieka.
 Komunalnym Północnym
 9 r. o godz. 11.
 berdecznego współczucia.
 reni w Koła Pomocy Dzieciom
 ajnej Troski

Mistrzowski tytuł wywalczył zawodnicy, z których wielu myśli już o zakończeniu kariery. Podstawowi gracze Flomienia występować mogą w lidze z powodzeniem jeszcze przez 2-3 lata, trudno jednak liczyć by po moskiewskiej olimpiadzie utrzymywali jeszcze tak wysokie formy. W zespole mistrza Polski

W rozegranym we Florencji meczu piłkarskim reprezentacja młodzieżowa Włoch (do 21 lat) pokonała olimpijski zespół Finlandii 4:0 (1:0). Bramki strzelił: Ossi w 10 min., Fanna w 50 min. oraz Ambu w 71 i 75 min.

W Kakoram (Pakistan) br. polacy planują latem hr. zdobyć ciek dwóch szczytów, Rakapost (7788 m) jest celem polsko-pakistańskiej ekspedycji, na szczyt Hienar Mustahar o wysokości 7530 m zamierzają wejść alpinści z Bielska-Białej.

W Polskim Związku Alpinizmu trwa intensywna przygotowania do projektowanej na początek przyszłego roku narodowej wyprawy na Mount Everest (8848 m), która wzmocni w Himalaje i kierownictwem Andrzeja Zawady (PAP)

100 mln zł zadeklarowały załogi w czynie 35-lecia PRL

Do 21 marca br. załogi 50 zakładów produkcyjnych województwa radomskiego podjęły zobowiązania produkcyjne i wykonania prac społecznie użytecznych wartości ponad 100 mln zł. Zobowiązaniami tymi ludzie pracy naszego województwa witają 35 rocznicę powstania PRL.

Na uwagę zasługują m.in. zobowiązania załogi Radomskich Zakładów Naprawy Samochodów, która wykona ponad zadania planowe reperacje autobusów za 6 mln 350 tys. zł, POM w Białobrzegach zobowiązał się wykonać przed terminem naprawy główne 30 kosiarzek za 600 tys. zł.

W wielu zakładach pracy załogi zgłaszają na ręce rad zakładowych zobowiązania, że wykonają czynny społecznie i porządkowe na rzecz środowi-

ska deklarując na ten cel średnio od 4 do 8 godzin pracy przez każdego pracownika w miesiącu. W zobowiązaniach tych załogi nie określają, jaka to ma być praca, na jakich obiektach — w tej sprawie czekają na wyznaczone zakresy robót przez terenowe władze administracyjne, kierownictwa zakładów pracy, a także komitety osiedlowe.

Deklaracje załóg w sprawie czynów społecznie użytecznych wynoszą już obecnie kilkadziesiąt tysięcy godzin. Dlatego też przed terenowymi komitetami FJN, urzędami miejskimi i gminnymi, kierownikami zakładów pracy stoi odpowiedzialność obowiązek — wyznaczenia frontu prac społecznych.

W niektórych zakładach — jak np. w Odlewniach Radomskich — dokładniej sprezychowano, na jaki cel przeznaczają się zadeklarowane przez załogę czynny społeczny. To m.in. zobowiązania poprawy warunków pracy i bezpieczeństwa, na co odlewnicy zadeklarowali po 8 godzin od każdego pracownika.

Bardzo cenne i konkretne zobowiązanie podjęła załoga oddziału towarowego PKS, która wykona zadania przewozowe z nadwyżką wartości ponad 1 mln zł. (be-de)

Krzysztof Cwynar zaprasza



31 bm. w sali Zakładowego Domu Kultury „Waltera” przy ul. Kościuszki 2 odbędzie się impreza estradowa „Krzysztof Cwynar — zaprasza”. W dniach 1—6 kwietnia program ten organizowany przez Radomską Agencję Imprez Artystycznych będą mogli obejrzeć mieszkańcy Kozienic, Grójca, Łży, Szydłowa, Wierzbicy i Przysuchy. Blizsze informacje i bilety w kasach radomskiego „Orbisu”, a zamówienia na bilety zbiorowe w biurze RAIa w Radomiu, przy ul. Żeromskiego 39, tel. 26-793. (mz)

„Grunt to rodzinka” w niedzielę w Domu Kultury „Waltera”

W niedzielę 25 bm. Wojewódzki Dom Kultury, wspólnie z WRZZ i Zakładowym Domem Kultury „Waltera” wyznaczili spotkanie naszym milusińskim. Do nich też skierowano zaproszenia, licząc, że w ferworze przygotowań do udziału w imprezie pn. „Grunt to rodzinka” nie zapomną o ... swoich rodzinach.

W niedzielne przedpołudnie (początek imprezy o godz. 11) nie zabraknie atrakcji dla jednych i drugich. W sali kinowej domu kultury „Waltera” — prawdziwy jarmark różności: od spotkania z czarodziejem, przez występy teatryku lalkowego „Urwisy” z bajką „Powitanie wiosny” oraz dziecięcego zespołu tanecznego MDK, do licznych gier, konkursów i zabaw. Przewidziano również w programie wizytę... najprawdziwszej wróżki.

A rodzice? Też nie będą mogli narzekać na brak rozrywkę. Mamusi zobaczą pokaz makijażu na wszelkie okazje, pory roku i pogody, a tatusiowie będą mogli zmierzyć się przy szachownicach z samym wicemistrzem Polski, bądź rozegrać partię ping-ponga w ramach błyskawicznego turnieju pod hasłem: „tatusiu pokaz co potrafisz”.

Ponadto czynne będą liczne stoiska z książkami, w tym również składanymi bajkami, które na co dzień sprzedaje Dom Kultury Czechosłowackiej w Warszawie, kosmetykami, wielki kiermasz z zabawkami, a na zakończenie pokaz wiosennych ubiorów dla dzieci.

Wstęp na imprezę, której patronuje redakcja „Zycia”, jest bezpłatny, ale grosików — jak widać — trochę mieć wypada, bowiem pokus do ich wydania będzie sporo.

(am)

211-44

Telefon zaufania

Dziś 23 bm., jak zwykle w każdy piątek, czynny jest telefon zaufania zarządu oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Planowania Rodziny. Przy telefonie nr 211-44 dyżuruje psycholog, który udziela porad dotyczących seksuologii, konfliktów w rodzinie, problemów wychowawczych itp.

Dyżur trwa w godzinach 17—19. (bw)

Po wiosennej giełdzie

Z czym wrócili radomscy handlowcy

Z krajowej giełdy „Wiosna-79” powrócili przedstawiciele radomskiego handlu. Jakże są efekty zawartych umów, a także wrażenia po obejrzeniu oferty krajowego przemysłu? Z tymi pytaniami zwracamy się do z-cy dyrektora WPHW, **Bogdana Markiewicza** oraz głównego specjalisty d.s. obro-

tu art. niezwyńsciowymi WSS, **Andrzeja Zakrzewskiego**.

— Wartość zawartych transakcji przez WPHW opiewa na 350 milionów zł — informuje dyr. Markiewicz. — Nie jest to dużo, zważywszy, iż zakupy pokrywają tylko 64 proc. naszych potrzeb. Tym razem, podobnie jak obecnie na giełdzie przedstawiciele pozostałych przedsiębiorstw handlowych, nie braliśmy tego, co przemysł próbował nam wcisnąć na siłę, lecz wyłacznie to, co było najlepsze. Postawiony został przez handel warunek: weźmiemy bieliznę bawełnianą, szczególnie dziecięcą, tylko wówczas, jeśli nie będzie zawierała domieszki anilany.

Przemysł, rad nie rad, musiał się dostosować do stawianych wymogów, poszczególni producenci odjechali z Poznania „nie obłożeni” umowami i będą musieli wrócić jeszcze raz na dotychczasową giełdę po uwzględnieniu żądań handlu.

Oczywiście mimo tych ostrożnych spojów udało się zakontraktować na II półrocze spore ilości dobrych jakościowo i poszukiwanych towarów. Dotarliśmy — co jest sporym osiągnięciem — do wszystkich renomowanych zakładów, łącznie z ZPO Bytom, które już od dwóch lat nie dostarczały

nam ani jednego ubrania męskiego. Pomogły nam w zdobyciu potrzebnych towarów wszystkie zakłady patronackie: „Modus”, „Pilica”, „Modar” i „Radokór”.

W efekcie będzie więcej w sklepach (mowa o dostawach II półrocza) ubiorów i okryć z welwetu, modnych wzorów tkanin wełnianych, bielizny stilonowej i bawełnianej. Gorsza sytuacja w obuwiu, a szczególnie w gumowym i tekstylnogumowym. Przemysł zwiększył co prawda ofertę pod presją handlowców, ale liczby wellingtonów, tramppek, półtramppek i tenisówek będą i tak znacznie odbiegały od potrzeb.

— Muszę z satysfakcją odnotować bardzo dobrą ekapozycję rzemiosła, które staje się coraz groźniejszym konkurentem dla spółdzielczości — mówi A. Zakrzewski. — Rzemieślnicy bardzo szybko reagują na potrzeby rynku, znajdujące odbicie w giełdowych ekspozycjach towarów poszukiwanych. Kupiliśmy np. bardzo efektowne komplety łazienkowe wykonane na wzór włoski z plastiku w bardzo ładnych, pastelowych kolorach.

Z innych zakontraktowanych towarów można wymienić deficytowy artykuł, jakim są pędzle do golienia, estetyczne pojemniki plastikowe na artykuły sygniki z napisami: „kasza”, „maka”, „cukier” itp. oraz różnego rodzaju butelki, zamykacze do butelek, płyny do mycia naczyń itp.

Jadąc na giełdę planowaliśmy zakupy za 49 milionów zł, a nabyliśmy towarów za 57 mln zł. Wniosek z tego, że było co.

not. (am)

Idziemy do kina

Dwa filmy

dla dzieci i młodzieży

W tej rubryce najczęściej zapowiadamy nowe lub najbardziej atrakcyjne filmy przeznaczone dla dorosłych widzów. Od czasu do czasu zwracamy jednak uwagę także na ciekawe filmy przeznaczone dla dzieci i młodzieży.

Obecnie jest ku temu dobra okazja, gdyż na ekranie kina „Bałtyk” wyświetlany jest kolorowy dramat psychologiczny produkcji australijskiej „Chłopiec z burzy” reż. Henri Saffrana, opowiadający niezwykłą historię przyjacieli 10-letniego chłopca o imieniu Mike i... pelikana zwanego „Ponem Percivalem”. Akcja filmu toczy się w malowniczej scenerii rezerwatu Coorong, znajdującego się na południowym wybrzeżu Australii. W rolach głównych występują m.in. Georg Rowe i Peter Cummins.

Również dla dzieci przeznaczony jest kolorowy, panoramiczny film produkcji radzieckiej „Cudowny kwiat” reż. Iriny Powolockiej. Ta piękna bajka opowiada o królewiczku zaklętym w leśnego potwora, któremu ludzka postać przywraca miłość prostej, niewinnej dziewczyny. W rolach głównych Alla Demidowa i Lew Durov. (mz)

Bezpieczeństwo nad wodą Spotkanie ratowników

Zimowy okres, jeśli chodzi o ratownictwo wodne, jest martwy, ale stanowi dobrą okazję do spojrzenia na dokonania w wojewódzkiej organizacji Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w ubiegłym sezonie. Taką okazją było spotkanie ratowników z województwa radomskiego, podczas którego podsumowano ubiegłoroczną pracę.

Wojewódzka organizacja WOPR zrzesza ponad 400 osób, w tym prawie 300 ratowników. Przed sezonem letnim członkowie Zarządu Wojewódzkiego WOPR, przy udziale przedstawicieli Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej MO, przeprowadzili kontrolę 31 ośrodków wodnych, zwracając uwagę na należyte przygotowanie sprzętu ratowniczego, odpowiednie wyposażenie w potrzebny ratownikom sprzęt itp.

W czasie miesięcy letnich nad bezpieczeństwem kąpielniczych się czuwał prawie 200 ratowników. Większość pełniła dyżury w ośrodkach wodnych na terenie województwa radomskiego, inni pracowali na koloniach letnich zorganizowanych przez za-

Coraz więcej „Singerów”



W zakładzie maszyn do szycia „Waltera” na Gołębiowie 860-osobowa załoga systematycznie zwiększa liczbę montowanych „Singerów”. W styczniu br. zmontowano 2700 maszyn, w lutym już 4500 sztuk, w tym miesiącu ambitnie „walterowcy” zamierzają

wprodukcować aż 7000 „Singerów”.

Montaż tych nowoczesnych maszyn do szycia odbywa się już na czterech taśmach produkcyjnych. Załogi wciąż zdobywają niezbędne doświadczenie w procesie dochodzenia do projektowanych zdolności produkcyjnych. Dodatkową, pięłą taśmę montażową wydzielono na potrzeby szkoleniowe, zdobywających zawod uczniów ze szkoły przyzakładowej.

Jak poinformował nas kierownik zakładu inż. Andrzej Korbecki, mimo różnych kłopotów technicznych, produkcyjnych i kooperacyjnych, w tym roku załoga z Gołębiowa wyprodukuje 130 tys. maszyn więcej na licencji „Singera”, w większości przeznaczonych dla odbiorców zagranicznych. (mz)

Fot. Bronisław Duda

VI Radomska Wiosna Literacka

Dziś, w drugim dniu VI Radomskiej Wiosny Literackiej, odbywające się imprezy poświęcone są poezji młodych twórców. O godz. 11 odbędzie się konfrontacja członków korespondencyjnych klubów młodych pisarzy z województw: kieleckiego, lubelskiego, podkieleckiego, piotrkowskiego, radomskiego, ślepeckiego, tarnobrzskiego i m.st. Warszawy.

O godz. 18 organizatorzy zapraszają na spotkanie pt. „Ziemia rodzinna w literaturze, muzyce i plastyce” — z literatury związanymi z ziemią radomską. Odbędzie się też koncert poetycko-muzyczny, a w sali wystawowej prezentowane są prace radomskich plastyków.

Dzisiejsze imprezy odbywają się w klubie MPiK. (n)

Najlepsi rusycyści

Z naszego województwa

20 uczniów z liceów i techników województwa radomskiego wzięło udział w eliminacjach wojewódzkich X Olimpiady Języka Rosyjskiego, które odbyły się w II Liceum Ogólnokształcącym im. Kopernika w Radomiu. W eliminacjach najlepiej wypadli uczniowie z Liceum Ogólnokształcącego w Pionkach: Danuta Gregorczyk, Magdalena Sucharzewska i Marzena Wasilek. Wśród uczniów z klas o poszerzonym programie nauczania języka rosyjskiego zwyciężyła Emilia Grochał z Liceum Ogólnokształcącego w Przysusze.

Na eliminacjach centralnych województwo radomskie będą reprezentowały: Danuta Gregorczyk i Emilia Grochał.

(bw)

Uwaga na Glinice

Remonty ulic

Powitaliśmy już kalendrzową wiosnę, która w tym roku dla załóg wielu zakładów pracy jest i będzie wyjątkowo pracowita. Oprócz normalnych zadań, równolegle trzeba będzie odrabiać zimowe zaległości. Także na drogach i ulicach Radomia.

Jak dotychczas, największe zniszczenia stwierdzono na ulicach o dużym natężeniu ruchu kołowego, przede wszystkim na ul. i Mają, Wierzbickiej, Wernera, Mireckiego, Narutowicza, Dzierżyńskiego i Słowackiego. Pierwsze „zimowe przełomy”, a więc uszkodzenia podłoża asfaltowych jezdni wystąpiły na ul. Wierzbickiej i ul. Dzierżyńskiego, które nie są przystosowane do tak intensywnego ruchu i w dodatku o dużym obciążeniu. Uszkodzone zostało tam podłoże, „klawiszuje” nawierzchnia asfaltowa.

Usuwanie zimowych szkód

Radomscy drogowcy codziennie usuwają powstałe w jezdniach wyrwy i wyboje.

Czytelnicy piszą

PCK w latach trzydziestych

Szanowny Panie Redaktorze.

W związku z 60-leciem Polskiego Czerwonego Krzyża oraz artykułem w waszym poczynym piśmie z dnia 7 marca br., przesyłam garść wiadomości dotyczących życia i działalności Oddziału PCK w Radomiu w latach 30-tych.

Jestem emerytowanym nauczycielem Technikum Przemysłowo-Skózanego w Radomiu. Pracowałem w Oddziale PCK w Radomiu od kwietnia 1933 do października 1938 r. jako główny instruktor do szkolenia drużyn sanitarnych, jako sekretarz i magazynier oddziału. Lokal nasz biurowy i szkolniowy mieścił się przy placu 3 Maja nr 8. Magazyny z materiałami sanitarnymi, pościelą i innymi urządzeniami na ul. Dzikiej nr 3.

W tym czasie przesami byli dowodzą 72 pp pik Gwidon Kawinski oraz dyrektor byłej elektrowni inż. Chadzyński. Członkami zarządu byli: prof. Eugeniusz Raczkowski, dyr. Ubezpieczeń — Pietrusiewicz, dyr. Fabryki Broni inż. Oldakowski, dr. Waga, dr. Elżanowska, dr. Ciemieński, dr. Wróński, dr. Perzanowska, rejent Franciszek Fajkiewicz, dr. Parniewski i Józef Gogacz pracownik Fabryki Broni, ks. Bolesław Strzelecki, przedstawiciel Związku Inwalidów Wojennych Kolsut i in.

Praca Zarządu Oddziału PCK w Radomiu polegała na propagowaniu idei Czerwonego Krzyża oraz na szkoleniu pielęgniarek. Akcja szkolenia objęta została młodzieżą szkół licealnych oraz klas siódmą szkół podstawowych w mieście i powiecie.

Ponadto w niedziele i święta były przeprowadzane odczyty z wiadomości o ratownictwie ogólnym i przeciwegazowym w powiecie radomskim. Jednocześnie łącznie z instruktorem Ligi Obrony Powietrznej przeprowadzaliśmy ćwiczenia z ludnością w zakresie obrony i ratownictwa przeciwegazowego. Odb-

rzynia pomocą służył ob. Henryk Mirowski, który za zapatrzywanie lewicowe został usunięty z pracy. Akcja szkolenia została objęta mężczyźni i kobiety z kategorią „C”, wśród których 600 osób zostało przeszkolonych i zorganizowanych w drużynach. Wraz ze szkoleniem drużyn sanitarnych oddział przeprowadzał pod przewodnictwem inż. Jadwigi Elżanowskiej szeroko zakrojone szkolenie sióstr pogotowia sanitarnego.

Szeroką propagandę PCK na terenie szkół prowadził prof. prof. Eugeniusz Raczkowski, Maria Majówna, Jan Ciach, organizując kółka, w których odbywały się pogadanki i szkolenia. W powiecie ogromne zasługi przy propagowaniu idei PCK i w szkoleniu wnieśli mgr Kalicki właściciel apteki w Skaryszewie oraz właściciel apteki w Białobrzegach.

Podczas powodzi w roku 1934 oddział PCK w Radomiu zorganizował punkt sanitarny w Sandomierzu, którego celem było udzielanie doraźnej pomocy i zaopatrzenie w żywność miejscowej ludności. Pomagał mi w tym ob. Józef Gogacz.

Po zakończeniu się z pracy, moje miejsce zajął instruktor Płocharski, który w dalszym ciągu prowadził akcję szkolenia. W 1939 r. z chwilą wybuchu wojny drużyny brały udział w akcji ratowniczej. Na dworcu kolejowym do ostatniej chwili pod ostrzałem z broni pokładowej i przy bombardowaniu przez samoloty niemieckie, czynny był punkt sanitarny PCK.

Podczas okupacji niemieckiej Czerwony Krzyż mieścił się przy ul. Żeromskiego 25 i swoją działalność skupił na niesieniu pomocy więźniom przebywającym w więzieniu radomskim i w obozach koncentracyjnych, dostarczając im paczek żywnościowych i odzieżowych. Dużą pracę w Czerwonym Krzyżu podczas okupacji była Pani Regina Bogdanowicz.

BRONISŁAW HERNIK

TADEUSZ M. ZAJĄC